Rok II. Nowy Sącz, dnia 1. maja 1895. Nr. 11.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI"

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego"
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Tylko zgodnie, tylko godnie!

Największy nasz poeta Adam Mickiewicz opowiada w swych pismach, że pewna niewiasta leżała w letargu. Syn jej zawezwał lekarzy, żeby ją leczyli, ale ci nie mogli się pogodzić, w jaki sposób leczyć ją mają, tylko kłócili się i sprzeczali. Wtedy syn rozżalony, w bólu i rozpaczy zawołał: o matko moja! a na ten głos przebudziła się matka i wyzdrowiała

Tę niewiastę stawia Mickiewicz na podobieństwo Polski, Ojczyzny naszej śpiącej jakby w letargu w niewoli i poniżeniu, a przez brak zgody i jedności nie mogącej się podźwignąć z upadku.

Rzewne to porównanie możnaby także przystosować naszej sprawie ludowej chłopskiej.

I stan nasz jest chory; większość spi jeszcze pogrążona w ciemnocie, lenistwie, w nieporadności, pijaństwie i ogólnej biedzie niby w śnie letargicznym: a nad naszym stanem, podobnie jak owi lekarze nad chorą niewiastą kłócą się różne stronnictwa, pisma i gazetki: w jaki sposób ratować nas z biedy a jeszcze więcej o to, kto nam najlepiej życzy, kto najmądrzej radzi i najwięcej chce dopomagać.

Wprawdzie my budzimy się z swego letargu: coraz więcej chłopów zajmuje się sprawami publicznemi i piszą do gazetek, jednak i ci „zdrowi" i oświeceńsi przejmują się duchem niezgody i z upodobaniem szarpią się wzajemnie przez różne złośliwie uwagi i przycinki, niepomni, że tylko „ jednością silni" możemy walczyć o polepszenie swej doli ze skutkiem.

A ta niezgoda między pismami tylko na szkodę nam wychodzi i samym pismom: bo zajęte ciągłą polemiką ze sobą stają się mniej ciekawe, nawet dla wielu niezrozumiałe i tym co pisują do gazetek złośliwe, grubijańskie przycinki: bo się zdradzają, że są prostakami bez ogłady i nie potrafią grzecznie i przyzwoicie swego przekonania przedstawić lub bronić.

Wszystko zaś daje smutne świadectwo, że prawdziwej, bezinteresownej miłości mało między nami, że prawie każdy więcej swemu Sobkowi niż naszej sprawie i dobru powszechnemu służy, a co najsmutniejsza to, że taka, podawana nam oświata, pełna nienawiści i sporów, nie przyniesie nam pożytku.

Dałby też Pan Bóg, żeby i nad nami jak ten syn nad matką, zawołał kto głosem pełnym szczerej, bratniej miłości: o Bracia moi! a my, żebyśmy obudzili się wszyscy i wyzdrowieli!

Że różnice zdań i przekonań były zawsze i są na świecie, to nic dziwnego, bo co głowa, to rozum, a są ludzie i ludziska; lecz że właśnie te różnice były i są przyczyną, że wiele złego a szczęścia tak mało; że brak zgody unieszczęśliwia ludzi: bo przez niezgodę cierpią rodziny, kraje i narody całe, to już chyba dosyć powodów, ażeby chronić się wszystkiego, coby nas do niezgody naprowadzić mogło.

Ci przeto wszyscy, którzy chcą swe myśli i spostrzeżenia podawać do publicznej rozwagi, powinni pamiętać na przestrogi wielkiego, na wstępie wspomnionego poety, który tak upomina:

„Dla drugich bądźcie łagodni, ale dla siebie surowi. A podług tego jak drugich sądzicie, sami będziecie sądzeni". Ludzie dobrzy sądzą zaczynając od dobrej strony. Kto surowo potępi bliźniego za błąd jaki, tedy sam w ten błąd wpadnie i sądzony będzie od drugich. Człowiek rozumny i odważny w mowach pobłażający jest."

Gdy nam przeto zgody i jedności przedewszystkiem potrzeba, należy unikać drażliwych wyrażeń i drażliwe kwestye omawiać w sposób przyzwoity i grzeczny naukowo i przekonywująco; nikt bowiem kłótnią nie utrwalił zgody, ani złością nie zyskał przyjaciół, bo w gniewie i niena-

wiści łączą się tylko wspólni nieprzyjaciele. Gdybyśmy zaś chcieli gniewać się na kogoś za jego przekonania i za to go potępiać i jemu ubliżać, to i on to samo równem prawem czynić nam może: bo jaką miarką mierzysz taką ci odmierzą. A godzi się też pamiętać: „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.

Kto przeto chce pracować dla dobra współbraci, dla dobra naszej chłopskiej sprawy, niechże usuwa różnice i nieporozumienia, niech jednoczy i spaja, a przeto niech mówi, pisze i działa roztropnie, z miłością i poświęceniem.

Szczególnie jest to obowiązkiem *„Związku stronnictwa chłopskiego“* aby jako rodzony syn naszej chłopskiej sprawy, ujawniał pojednanie i głosem pełnym miłości nawoływał do jedności i zgody.

Pracujmy zgodnie i godnie! w myśl słów poety: „Nie ci najlepiej urządzą, którzy rozprawiają, ale ci którzy najmocniej czują i najpełniejsi są ducha poświęcenia się.

Stosujmy do siebie przestrogi wieszczego Adama: „A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą) o tyle polepszycie prawa wasze i rozszerzycie granice.

Łączmy się przeto w *„Związku“* do spokojnej a wytrwałej pracy, dla wspólnego dobra; pracujmy przytem każdy w swem kółku nad usunięciem złego, a pamiętajmy przedewszystkiem, żeby „polepszyć duszę swoją“, bo to dopiero zjedna nam szacunek i zwycięstwo.

Tylko zgodnie, tylko godnie, walczmy śmiało w imię prawdy! Miłość, prawda jak pochodnie niech przed nami świecą zawdy. *Chłop z Szczepanowa.*

Jeszcze w sprawie notaryatów.

(Zwracamy uwagę czytelników na to pismo, zwłaszcza na część jego drugą).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Widząc, że *„Związek chłopski“* uczciwym sprawom służy i wszystkie odezwy w interesach nas rolników obchodzących chętnie ogłasza i umieszcza, proszę także i ja, jako prenumerator i rolnik o przyjęcie kilku słów moich w łamy swojego organu.

Do zabrania głosu spowodowała mię odpowiedź pana notaryusza Klemensiewicza na artykół p. Tomasza Ciągło, „Kowale i notaryusze“.

Nie chcę tu należeć do licznego dosyć pocztu rolników potępiających w czambuł notaryuszy, gdyż prawdę mówiąc, przynajmniej w mojej okolicy, żale takie nie byłyby uzasadnione. Nie chcę się udawać w krytykowanie pisma p. notaryusza, gdyż nie mam może potrzebnych ku temu wiadomości, ale na ustęp rzeczonego pisma, w którem p. notaryusz radzi włościanom, aby z kontraktami nie chodzili do *drogich* notaryuszy, lecz dali je *zrobić* adwokatowi, odpowiem tylko to, że rada ta o ile zdaje mi się, nie jest bardzo szczera, ale też i nie bardzo dobrą być mi się wydaje. Sam p. notaryusz twierdzi, że „za tanie pieniądze, psy mięso jedzą“; prawda jest, że adwokat może też zrobić cessyą, umowę kupna, a nawet zrobi to taniej może jak notaryusz, ale niechże mi rolnicy powiedzą, dlaczego z procesem nie idą do notaryusza, lecz do adwokata; dlatego, bo adwokat z tem narabia i w tem szczególnie wyuczony, odwrotnie więc i notaryusz więcej ma praktyki w układaniu kontraktów i szczególnie przez Rząd do tego jest upoważniony. Lecz nie to chcę powiedzieć. Ja tam mało znam adwokatów, bo szczerze wyznaję, że wolę robić kontrakty i płacić za nie względnie drogo notaryuszom, jak tanio się procesować, ale tyle mam już doświadczenia, aby ocenić, że adwokat nie z miłości dla chłopa robi taniej, lecz z miłości dla zysku, bo czemuż adwokat za skargę karną o obrazę czci obejmującą kilka wierszy, bierze 2 złr., za skargę drobiazgową wypełnioną na druku chociażby o parę złr. również bierze 2 złr. 10 ct. oprócz stępli, czyż to tanio? czemuż nie bierze niżej swej taryfy, co notaryusze bardzo często niżej swej taryfy liczą (mówię to z własnego doświadczenia w mojej okolicy), chociaż przyznaję, że może zajść wyjątek, że któryś z pp. notaryuszy i wyżej swej taryfy za swą czynność policzy. Możecie się szanowni rolnicy bez żalu zrzec tej miłości adwokackiej dla siebie, a w szczególności w sprawach kontraktowych, bo miłość ta sprowadza czasami i takie wypadki, że kontrakty, które tylko przed notaryuszem zeznane mają ważność, robią adwokaci nie znającym się na ustawie co do kontraktów, chłopom we formie innej i narażają ludność na to, że Sądy dalekie od sprzyjania, albo notaryuszom, albo adwokatom z takich kontraktów intabulacyi nie dozwalają, przez co biedny chłopek drugi raz musi kontrakt notaryalny robić i drugi raz płacić. Mam na to dowody. Czy to także tanio? A p. notaryusz Klemensiewicz niech powie z ręką na sercu, czy nie są mu znane takie wypadki? Więc to ma być dobra i szczera rada dla nas rolników? Jeżeli mi notaryusz źle co zrobi, od tego ma kaucyę i na tej może ukrzywdzony przez złą robotę notaryusza chłopek szkody swojej poszukiwać, a jak mi adwokat coś źle pokieruje, na czem go będę patrzył, chyba pójdę wtedy do p. notaryusza Klemensiewicza, aby za złą poradę wynagrodził mi szkodę.

A więc włościanie baczność przed tą radą. (Tyle dla p. notaryusza Klemensiewicza).

A teraz dla sąsiadów rolników kilka wierszy.

Tak bardzo uczony nie jestem, abym ocenił, czy możliwe jest zupełne zniesienie notaryuszy, to też nie mając tej pewności, nie ośmielam strzelać na wiatr, wiem jednak, że może nie dla spraw spadkowych, ale dla układania kontraktów, udzielania porad ludności wiejskiej itp. urząd ten zwłaszcza w odleglejszych od większych miast okolicach, jak np. tutejszy powiat Makowski, koniecznie jest potrzebny.

My rolnicy dążyć powinniśmy do takich ulg, które się dadzą uzyskać, a mianowicie, jeżeli wydano w r. 1890. ustawę skarbową obniżającą podatek spadkowy od majątków chłopskich, należałoby się starać o zmianę taryfy notaryalnej w tym kierunku, aby od umów między włościanami

zawieranych i od spadków włościańskich mniejsze należytości notaryalne pobierane były. Przy racyonalnem i taktownem popieraniu takiego żądania, dałoby się z pewnością coś dla nas włościan uzyskać.

Z tego com dotąd napisał, może przedstawiam się wam Szan. rolnicy jako wielki zwolennik pp. notaryuszy, gdy tymczasem tak nie jest, bo gdybym przypuszczał, że uporczywem nawoływaniem na skasowanie tego, na co się kilkudziesięcioletnie doświadczenia w różnych państwach i długoletnie wysiłki umysłowe różnych uczonych w prawie składały, do pożądanego celu doprowadzimy, to posunąłbym się jeszcze dalej od was z żądaniem, a mianowicie żądalibyśmy nietylko zniesienia notaryszy, lecz także zniesienia ksiąg gruntowych, zniesienia każdej współwłasności, sporządzenia map katastralnych i utworzenie katastru dla każdej gminy, a wtenczas kontrakty robionoby w gminach już nie od Maćkowej wierzby do Bartkowej gruszki, lecz robionoby wedle liczb kat. i to tem łatwiej, że każdy właściciel posiadałby jeden arkusz gruntowy z wyszczególnionemi wszystkimi parcelami i zmianę przez kupno jednej lub więcej parcel, uskuteczniałby każdy upoważniony do takiej czynności urząd gminny, bez żadnych podań, lecz w krótkiej drodze za okazaniem kontraktu. (Bardzo dobrze).

Lecz przyjmijcie Szan. rolnicy co dopiero wyjawione moje myśli, jako garść grochu w obecnych czasach rzuconą na ścianę (właśnie teraz niedługo będzie czas na to Przyp. Red.), a tymczasem żądajmy tego, co mogłoby być chociażby w części dla nas osiągniętem, a mianowicie:

1) Zniesienia przymusowego pisania skarg karnych i cywilnych drobiazgowych u adwokatów.

2) Zniżenia taryfy adwokackiej.

3) Zniżenia taryfy notaryalnej.

4) Zniesienia ustawy prowizoryalnej o naruszenie w tymczasowem posiadaniu nader dotkliwej, bo po przeprowadzeniu sporu prowizoryalnego, rolnik tylko tyle uzyska, że się dowie po wydaniu orzeczenia, że jedna i druga strona pieniądze pozbyła, własności orzeczeniem prowizoryalnem nie nabyła i że może strona przegrywająca prowizoryum, wygrać proces wytoczony o własność, a strona wygrywająca prowizoryum, znowu przegrać proces o własność. Kto w tych licznych sporach prowizoryalnych odnosi korzyści z krzywdą rolników, to się każdy z was domyśli.

5) Zniesienia wszelkiej współwłasności gruntowej przez uskuteczniony podział przez rządowego geometrę i przeprowadzenie tego podziału w księgach gruntowych.

6) Upomnijmy się także o to, aby władze polityczne i skarbowe szybciej nasze sprawy przeprowadzały i aby władze polityczne nie ograniczały się tylko na wydaniu uchwały, lecz aby także wydaną uchwałę w czyn wprowadzały. Wreszcie żądajmy zniesienia wielu innych ciężarów nas gniotących i ścisłego wykonywania wydanych już ustaw dla nas korzystnych.

Jednak przed któregoż to posła mamy zanosić te żądania? czy przed posła Adwokata, aby zniżył taryfę adwokacką? czy przed posła Notaryusza, aby zniżył taryfę notaryalną? czy przed posła Sędziego, aby zniósł koszta komisyjne i ustawę prowizoryalną? lub przed innych posłów, których sprawy z naszemi są sprzeczne? Ja powiem, że posłowie tacy nic dla nas nie zrobią. a nawet zrobić nie mogą i gdybyśmy się dobrze zastanowili nad tem czego od kogo żądamy, tobyśmy pewnie tych posłów tak bardzo nie kamienowali, za nasze winy.

Jeżeli zatem i wy rolnicy jesteście tego samego zdania, to starajmyż się o innych nam przychylnych ludzi, którzy ten sam ciężar co i my dźwigają i również pragną go zrzucić, wybierać na posłów, a przed tymi żądania nasze pewniejszy skutek odniosą.

Ponieważ z wybieranych przez nas dotąd wyborców jeżeli nie wszyscy, to zawsze większa połowa tychże, przy każdych wyborach na posła nas zdradzała, więc korzystajmyż z długoletniego doświadczenia i nie wybierajmy na wyborców smakoszów, kiełbasy i cuchnącego śledzia.

Jeszcze w końcu jednę uwagę ośmielę się zwrócić, co do upaństwowienia notaryatów.

Dziś szanowni rolnicy każdy z nas może zrobić na wypadek śmierci testament i ten jeżeli jest formalnie spisany, jest ważnym, także może zeznać ustny testament i ten jeżeli jest formalnie spisany, jest ważnym. Także może zeznać ustny testament w obec świadków i ten tak samo jest ważnym. Czy zaś po upaństwowieniu notaryatów możemy być pewni, że to, co dziś przez nas samych sporządzane, jest prawnem, czy później nie będzie potrzebować formy notaryalnej? i czy w obec takiej formy prawnej nie będziemy zmuszeni wzywać notaryusza do sporządzenia testamentów za złożeniem kosztów komisyjnych? Wszak c. k. urzędnicy sądowi mają stałe pensye miesięczne, a czyż nie biorą kosztów komisyjnych w sprawach prowizoryalnych? Wtenczas dopiero zmuszeni bylibyśmy dodać do śpiewu suplikacyj kościelnych i te słowa: „i od upaństwowionych notaryuszy uwolnij nas Panie“.

Zasyłam szczere pozdrowienie Szan. Red. i czytelnikom.

Rolnik i czyt. „Związku chłopskiego“ z Grzechyni.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo; Po zmordowanej dziennej pracy, która to praca, czy to gospodarza, czy wyrobnika, czy też codziennego zarobnika, jest ciężkiem nieznośnem jarzmem, to jarzmo od kolebki, aż do grobowej deski musimy w ścisłem cierpieniu na swoich barkach znosić, my polskie chłopy. Otóż od tego obowiązku w żaden sposób odwołać się nie możemy. Do jakiego stanu i pracy nas Pan Bóg powołał, przy tem łagodnie i cierpliwie, aż do końca naszego życia pozostawać musimy, bo inaczej łaski u Pana Boga na wieczne życie sobie nie zasłużymy. Bo mówi przysłowie: kto pilnie pracuje i krzyż Jezusa cierpliwie na swojem własnem ramieniu nosi, to przez to sobie u Pana Boga wieczne życie, które go w niebie czeka, bardzo łatwo uprosi.

Oto Bracia włościanie! Krótka pielgrzymka naszego życia tu na ziemi, jeżeli chcemy przyjąć i przystąpić do dobrego naszego celu, musimy poczynić dobre nasze

kroki; musimy postąpić sobie prawdziwą drogą, nie drogą w błąd wiodącą! Jeżeli do tych czas pozostajemy na złej drodze, weźmy sobie to pod rozwagę i cofnijmy się wtył ze złej drogi, udajmy się na inną drogę, która nam lepszym przewodnikiem się stanie. Tym to przewodnikiem mamy nasze pismo *„Związek chłopski“*, który i ja bardzo chętnie w tym roku prenumeruję i innym swoim znajomym i sąsiadom, do czytania chętnie udzielam, chociaż za swoje własne pieniądze, w naszej gminie przecież wraz ze sobą dwóch czytelników *„Związku chłopskiego“* w tem roku pozyskałem, żeby choć w każdej gminie przynajmniej tyle tego pisma czytelników było.

Więc i wy Bracia czytelnicy *„Związku chłopskiego“* starajcie się, jak najwięcej tego pisma, czytelników pozyskiwać i do tego zachęcać. Nie żałujcie swoich trudów, mozołów, nie sami sobie to pismo czytajcie, ale i innym swoim współbraciom udzielajcie, do powszechnej wiadomości, albowiem nie tak łatwo jest na to prędko się zdobyć, ponieważ nie można tak prędko naszych wiejskich chłopów do tego, co powyżej powiedziałem, nakłonić. Niejeden chłop powiada: gdzie kiedy kto widział i słyszał, żeby chłop gazetę czytał, gazeta to tylko panu, bo ma na to czas, siedzi ciągle przy stole, czem się będzie trudnił? Czyta gazetę. Otóż widzicie Bracia! Czytają panowie gazety otóż i lepiej się im na świecie dzieje. Trzymają się za ręce, kiedy kto wiązkę pręci do jedności związał, to trudno i nawet z wielkiem mozołem, i natężeniem, tę wiązkę pręci razem w jedno związaną złamać i zniszczyć, oto mamy gotową do tego wiadomość podaną. Ale nie tak, co się pomiędzy nami chłopami dzieje, że każdy sam sobie tylko żyje, a o innych to wcale nie wspomni. Przez to samo się między nami źle dzieje, bo nima między chłopami dobrej i stałej Chrystusowej wiary, miłości Boga, i miłości bliźniego swego, panuje pomiędzy chłopami ta obrzydliwa pycha, nienawiść przeciw drugiemu, i zazdrość nie pojęta. Każdy sam sobie żyje, a z innemi żyć niechce, każdy tylko łakomy jest, aby mu się do jego własnej kieszeni coś wsunęło, a innych na zgubę napędza, łakomi się na pańskie obiecanki, na piwo i kiełbasę, co dzisiaj żyje i wypije, a jutro już tego nie ma. Czyni swoim współ braciom przykrość, biedę i nędzę innym przez to samo wyrządza. Możemy sami w siebie wejść, a przekonamy się, czy to nie jest prawdą?

Co się przy naszych wyborach dzieje? Musi nie jeden ścisły rachunek z tego za wszystkich przed Panem Bogiem kiedyś na sądzie ostatecznym zdać, co poczynił złego i dobrego swoim Braciom. Zastanówcie się Bracia nad tem, a idźcie innemi drogami, przy następnych wyborach, które nastąpić mają. Słuchajcie dobrych rad, które wam prawie w każdem numerze *„Związku chłopskiego“* nasz dobry poseł Stan. Potoczek do zrozumienia podaje, jak sobie przy następnych wyborach postępować mamy. Kończę na tem, a znów kiedy co napiszę. Składam życzenia i pozdrowienia Sz. P. Stan. Potoczkowi naszemu dobremu posłowi i Wam Braciom czytelnikom naszego pisma, polecam Was wszystkich Panu Bogu.

Jan Kołodziej.

Wieś „Podegrodzie“.

(Wspomnienie dziejowe).

Wieś Podegrodzie w powiecie nowo-sądeckim ma tę nazwę od położenia „pode grodem“ to jest pod miastem, a miasto to (Stary Sącz) kiedyś bardzo dawno położone było podobno na gruntach dzisiejszej wsi „Naszacowice“. Parafia Podegrodzka powstała jeszcze w r. 1014. (tysiącznym czternastym), a więc bardzo dawno, bo za panowania króla Bolesława Chrobrego, syna króla Mieczysława, który pierwszy przyjął religię chrześciańską.

W Podegrodziu urodził się 1631 r. Jan Papiec (Papciński) założyciel zakonu Maryanów (kleryków) regularnych Niepokalanego Poczęcia P. M. Będąc w zakonie Pijarów został on wraz z kilku towarzyszami zakonnikami uwolniony od ślubów zakonnych przez Ojca św. Klemensa X. i udał się do Korabiewskiej puszczy w celu założenia nowego zakonu. Regułę tego nowego zakonu zatwierdził papież Innocenty XII. r. 1723, ale świątobliwy Jan już nie dożył tego, zakończył bowiem pobożne swe życie r. 1701. w Górze Kalwaryi „in odore sanctitatis“ to jest domniemaniu świętości.

Wieś Podegrodzie należała kiedyś do klasztoru panien w Starym Sączu. Ciekawy może będzie zapisek znajdujący się w starych aktach, że w r. 1581 wieś Podegrodzie miała łanów kmiecych 10, zagród z rolą 7, zagród bez roli 8, komorników z bydłem 1, komorników bez bydła 3. Oprócz tego było tu sołtystwo zwane „Łoskownia“ i miało ½ łanu kmiecego.

Dziś rzecz przedstawia się tak: posiadłość mniejsza na 1041 morgów (ze wszystkiem, z rolami, pastwiskami i lasami), a posiadłość większa (to znaczy owo dawne sołtystwo) ma morgów 58. Z czego się okazuje, że pod płaszczem błogosł. Kunegundy własność mniejsza wyszła w ciągu wieków zupełnie cało, nic nie uszczuplona.

Czy przechowały się wśród was jakie wspomnienia z dawnych czasów? Czy rodzina Papców jeszcze tam istnieje, albo gdzie w okolicy? Takie podania i wspomnienia nie powinny zaginąć, więc trzeba je spisać i podać nam, a my zrobimy z tego użytek. To się tyczy i innych wsi i wszystkich naszych czytelników.

Taksa wojskowa.

Będąc urodzonym w roku 1858, płaciłem taksę wojskową przez 10 lat, t. j. aż do roku 1889, w którym to zapłaciłem ostatnią dawkę, później nikt nie upominał się o dalszą płacę, aż nareszcie po upływie 4 lat w dniu 29. marca b. r. przychodzi sekwestrator ze Stryszowa i na mocy p. starosty z Rzeszowa, zażądał zapłaty taksy wojskowej w kwocie 2 złr. 10 ct., którą to kwotę musiałem zapłacić. Sekwestrator ten, tłómaczył mi, że Namiestnictwo lwowskie poleciło Starostwu rzeszowskiemu, ażeby w całym tym powiecie zebrać taksę wojskową od tych osób, którzy są rodzeni w roku 1858, 1859 i 1860. po 2 złr. Dlaczegoż bowiem nie żądają zapłaty należącej się zaraz, ale aż po

4 latach? zapłaciłem więc za rok 1890/1. Proszę więc o łaskawe objaśnienie mi co do taksy wojskowej, dlaczego i na jaki cel jest takowa. *Jędrzej Czariz.*

Wyjaśnienie. Taksę wojskową płacą ci, którzy są wolni od wojska. Najniższa taksa wynosi 1 złr. rocznie, (najwyższa 100 złr.) a ponieważ służby wojskowej jest lat 12, (3 w czynnej słuzbie, 7 w rezerwie, 2 w obronie kraj. czyli landwerze), przeto i taksę wojskową płacić trzeba przez 12 lat. Dlaczego za ostatnie dwa lata Starostwo upomniało się dopiero po 4 latach, trudno odgadnąć.

Starostwo ma każdego roku układać spisy podług gmin przynależności, a wykazy obowiązanych do płacenia taksy mają być *wystawione w gminie na widok publiczny przez dni 14. (§. 8.)*

Na spisach tych winny być umieszczone także osoby zamieszkałe na obszarze dworskim w wieku wojskowym będące, gdyż są także *„do gminy przynależne“*.

Taksę wojskową zapłacić należy do końca kwietnia za rok ubiegły (§. 9).

Taksa wojskowa przeznaczona jest (§. 13): 1) na polepszenie zaopatrzenia inwalidów (kalek wojskowych) 2) na zaopatrzenie wdów i sierót po wojskowych, a rozporządza tym funduszem minister.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Utworzył się tu komitet dla niesienia pomocy mieszkańcom Lublany. Lublana dotknięta została trzęsieniem ziemi, o którem poprzednio wspomnieliśmy, a trzęsienie to powtórzyło się potem kilkakrotnie. Najj. Pan ofiarował 10.000 złr. Minister Skarbu wydał z kasy 25 tysięcy. Ludność mieszkała początkowo pod gołem niebem, potem pobudowano baraki i namioty. Wiele domów zawaliło się, inne grożą zawaleniem. W okolicy także wielkie spustoszenia.

Wiedeń. Koło polskie wniosło w Izbie posłów interpelacyę z powodu naruszenia konwencyi weterynaryjnej ze strony organów rządu niemieckiego, który zamknął granice dla bydła z Galicyi i Bukowiny pod pozorem chorób bydła. Przy tej sposobności zapytać się godzi, dlaczego „Koło polskie“ dotąd nie wniosło interpelacyi, na jakiej *podstawie prawnej* zarządziło Ministerstwo wiedeńskie przymusową kontumacyę świń galicyjskich?

Czy chów nierogacizny jest mniejszej *opieki godnym* dlatego, że większość członków Koła chowem świń się nie zajmuje? I czy dlatego wolno Ministerstwu zarządzać wszelkie środki wyjątkowe bez względu na ustawę? Gdzie powaga ustawy? gdzie powaga ciał ustawodawczych? o której się mówi, ale tylko wtedy, gdy ustawę drogową przychodzi zmienić na korzyść gmin!

Wiedeń. Odbyła się tu w kwietniu rozprawa sądowa przeciw Polakowi, niejakiemu Garczyńskiemu za grube oszustwa. Ciekawy to człowiek, nie miał nic, ani nie był niczem, a żył oszustwem. Udawał pana, przedsiębiorcę, inżyniera, człowieka przemysłowego, był wszystkiem, co kto chciał i jak mu było potrzeba, żeby kogo wywieść w pole. Najgorzej wyprowadził w pole jednego biednego sługę kolejowego Polaka, którego kolej pokaleczyła, za co dostał cztery tysiące złr.

Mądry oszust zapoznał się z nim, przyjął go z pieniądzmi do spółki, ale na wieczne nieoddanie. Podobnie wyłudził mniejsze kwoty od innych. Między innymi „pożyczył“ sześćset złr. od służącego Polickiego, wydawcy i redaktora *„Nowego Wieńca“*.

Sąd skazał oszusta na 6 lat więzienia.

Śledztwo wykazało bardzo bliski i poufny stosunek Gorczyńskiego z Polickim, a prokurator zakończył akt oskarżenia temi słowy: Zadziwi to może, że „Dotores „(pewna pani) i Policki nie zdobią ławy oskarżonych. „Czynię jednakowoż wniosek, aby po wydaniu wyroku, akt „oddano mi do dalszego urzędowego załatwienia“.

Węgry. Dunaj w tym roku wylał na wielkich przestrzeniach. Wielka wskutek tego panuje w tych okolicach nędza, a nawet obawiają się klęski głodowej.

Również na brzegu serbskim całe obszary zostały zalane.

Czechy. Czeski *„Związek chłopski“*, zostający pod przewodnictwem dep. Rataja, który niedawno wystąpił z młodoczeskiego klubu posłów sejmowych, według wydanej świeżo odezwy, wziął sobie za zadanie zastępstwo interesów stanu włościańskiego i kładzie nacisk na *wspólne postępowanie włościan* przy najbliższych wyborach sejmowych. *„Związek“* jest wprawdzie stowarzyszeniem politycznem, jednak jest niezawisłym od wszystkich obecnie istniejących stronnictw, każdy przeto czeski włościan, mówi odezwa, może przystąpić do niego bez względu na swe polityczne zapatrywanie.

Niemcy myślą o zmianie ustaw kolonizacyjnych w Poznaniu i Prusach zachodnich. Chodzi mianowicie o to, co już ks. Bismarck poruszył podczas pielgrzymki Niemców z Poznańskiego i Prus zachodnich do Warcina, aby w interesie niemieckości nie osiedlać na zakupionych dobrach wyłącznie kolonistów niemieckich, lecz osadzać w nich niemieckich dzierżawców, w ten sposób chcą, aby państwo miało polską ziemię w swoich rękach, obawiając się spolszczenia przybyszów niemieckich, a tak jakby im się jaki niemiec wydał za nadto mało niemiecki, to mu odbiorą dzierżawę i dadzą lepszemu niemcowi. Czego jeszcze nie wymyślą? A to wszystko na nic, bo „przyjdzie kryska na Matyska.“

Rosya. Z Petersburga donoszą, iż czynione są już przygotowania do wprowadzenia monopolu wódczanego w Królestwie Polskiem w r. 1898. Skup propinacyj ma być dokonany do tego czasu.

W Austryi również myślano o zaprowadzeniu monopolu wódczanego, ale ucichło, bo wielka własność jest mu przeciwna, ze względu na gorzelnie.

Monopol znaczy tyle co *jedynie rządowi przysługujące prawo* wyrobu, takie prawo, czyli taki monopol ma rząd n. p. co do soli i co do tytoniu.

Francya. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej pan Faure, w podróży swej do Hawru starał się usilnie o po-

zyskanie popularności. Prócz gładkich i miodowych słów, jakie ma dla każdego, odwiedzał w każdej miejscowości, przez którą przejeżdżał, szpitale, fabryki, przyozdabiał włościan, robotników i merów własnoręcznie medalami, pieścił i całował dzieci, podbił sobie słowem serca wszystkich. Pochodzi on jak wiadomo z familii rzemieślniczej.

Rzym. Ruski organ duchowny Duszpastyr donosi: Ojciec św. podpisał dekret, którym kreduje nowe osobne kolegium dla 40 Rusinów, wyposażając je funduszem 300.000 franków. Na razie kolegium to będzie w monasterze Bazylianów św. Sergiusza. Monaster zostanie zrestaurowany i powiększony.

Rzym. Zapowiadany już od dłuższego czasu list apostolski Papieża Leona XIII. do ludu angielskiego, już się ukazał. W liście tym Ojciec św. zaznacza na wstępie, że chciał dać sławnemu narodowi angielskiemu dowód swojej szczerej miłości i że pragnie gorąco, aby Jego usiłowania popchnęły naprzód wielkie dzieło jedności chrześciaństwa. List apostolski powołuje się w dalszym ciągu na dowody miłości Stolicy św. dla Anglii od czasów Grzegorza Wielkiego, chwali starania Anglii około rozwiązania kwestyi socyalnej, wychowania religijnego, dzieł dobroczynnych, spoczynku niedzielnego i powszechnego poszanowania Pisma św., przypomina różne objawy potęgi i zasobów narodu angielskiego i wykazuje, że usiłowania mężów stanu i osób prywatnych nie odniosą pełnego skutku bez modlitw i bez błogosławieństwa Bożego. Leon XIII. stwierdza następnie konieczność jedności pomiędzy tymi, którzy wyznają wiarę chrześciańską, dla obrony przeciwko postępowi błędów nowożytnych. Z zadowoleniem podnosi Ojciec św., że istnieje pewna liczba towarzystw religijnych i cichych, które pracują w myśl pojednania Anglii z Kościołem katolickim. Namiestnik Chrystusowy zwraca się z równą miłością do wszystkich Anglików bez względu na ich wyznanie i przyzywa ich ku sobie. W tej sprawie liczy Leon XIII. na pomoc katolików angielskich, a wszystkim Anglikom, którzy odmówią dołączoną do listu modlitwę do Najśw. Maryi Panny, udziela 300 dni odpustu.

Od dawna wiadomo, że jednem z najgorętszych pragnień, jedną z najbardziej umiłowanych myśli Leona XIII. jest idea zjednoczenia Kościołów chrześciańskich, która jest także przewodnią myślą i powyższego listu. Ojciec św. nie kryje bynajmniej przed sobą wielkich trudności, jakie ta odniosła idea w praktycznem swem przeprowadzeniu przedstawia trudności. Wszystko zatem, co Leon XIII. w tej sprawie robi, robi w tej myśli, że dokonywa dzieła przygotowawczego i że to dzieło może być urzeczywistnione gdzieś dopiero w późnej przyszłości, przez jednego z Jego następców. W tej nadziei pracuje wszakże Ojciec św. z całym zapałem swojej gorliwej natury.

Belgia. Rząd przedłożył projekt statutu dla gmin, mocą którego w gminie głos będą mieli obywatele liczący najmniej 30 lat i najmniej od 3 lat tam zamieszkali.

Socyaliści zrobili z tego gwałt bo oni chcą równego prawa głosu dla każdego, co liczy 24 lat bez żadnej innej różnicy, ale rząd się utrzymał.

Wiadomości z kraju.

(Wspomnienia z Rady Państwa o potrzebie zmiany ustawy o przynależności, z Koła polskiego, o stronnictwie Luegera, petycya nauczycieli galicyjskich.)

Dotąd obowiązująca ustawa o przynależności do gminy jest taką; że każdy do tej gminy jest przynależny, gdzie jego ojciec miał przynależność.

Żona jest tam przynależną, gdzie jej mąż miał przynależność, dzieci nie ślubne tam są przynależne, gdzie ich matka była przynależną.

Najmniejszego znaczenia nie ma to, że np. ktoś mieszka 15 do 20 a nawet i 60 lat w innej gminie, nie nabywa on przez to prawa przynależności do tej gminy, tylko zawsze tam jest przynależny, gdzie jego ojciec miał przynależność.

W obcej gminie można obecnie tylko w ten sposób uzyskać przynależność, jeźli jaka gmina dobrowolnie kogo przyjmie.

Przynależność do jakiej gminy, znaczy to, że ta gmina rozciąga nad tem, kto jest przynależny do niej, opiekę prawną, 1) co do wydawania potrzebnych dokumentów jak: książek służbowych, robotniczych, świadectw i t. d. 2) w razie kalectwa, ułomności, lub starości, gmina obowiązaną jest swoich przynależnych, jeżeli własnego utrzymania nie mają, utrzymywać.

Otóż z powodu wielkich uciążliwości jakie spadały na gminy, na podstawie dotychczasowej ustawy o przynależności; jeszcze w roku zeszłym przedłożył Rząd Radzie państwa do uchwalenia nową ustawę o przynależności do gminy. Główną zasadą tej nowej ustawy będzie to: 1. każdy, kto stale przez 5 lat mieszka w jakiej gminie i w tej gminie opłaca podatek, czy to gruntowy, czy domowy, albo też od samoistnie prowadzonego rzemiosła (przemysłu) przytem przez te 5 lat nie zostanie sądownie karany, ani też przeciw niemu nie zostanie żadne sądowe śledztwo wytoczone, za czyny z chęci zysku (kradzież) popełnione, nabędzie przez tosamo prawa przynależności do tej gminy.

2. Kto przez lat 10 bez przerwy mieszkał będzie w jakiej gminie i nie będzie się trudnił żebraniną, ani też nie popełni nic karygodnego i przez sąd karany nie będzie, ten także nabędzie prawa przynależności do tej gminy, chociaż żadnego podatku opłacać nie będzie.

Rada państwa już w pierwszem czytaniu tę ustawę przyjęła i do komisyi do zbadania oddała. Referentem tej ustawy wybrała komisya posła Wejgla.

Poseł Wejgel oświadczył na posiedzeniu Koła polskiego dnia 10. marca b. r., że trudnoby mu było być referentem tej ustawy, która jest korzystną dla gmin wiejskich, a zaś na miasta nakłada nowe ciężary, dlatego jako poseł miejski składa ten referat, bo nie chce działać wbrew opinii Sejmu i na niekorzyść miasta.

Przy tej okazyi, ażeby zwrócić uwagę posłów, ile gminy wiejskie mają dziś uciążliwości z powodu obecnej ustawy o przynależności do gminy, przemówił poseł Jan Potoczek mniej więcej w te słowa: przy poruszeniu sprawy o przy-

należności do gminy, uważam za stósowne przedstawić tu Wys. Kołu, że cała ludność wiejska w Galicyi żąda zmiany obecnie obowiązującej ustawy o przynależności do gminy, gdyż ta ustawa jest bardzo uciążliwą dla gmin wiejskich. Dzieje się bowiem tak, że ludność wiejska przechodzi ze wsi do miast na zarobek, a najczęściej do służby, tam traci zdrowie i to nie zawsze nawet w przyzwoity sposób i bardzo często po latach 20 i 40 na stare lata albo w razie kalectwa, choroby, bywają ci ludzie do gminy odsyłani, gdzie są przynależni, a gmina musi im dać utrzymanie. Bardzo często się też zdarza, że jeźli ci ludzie byli w szpitalu leczeni w chorobie, albo w jakim zakładzie utrzymywani, to bez względu na to, że w tem mieście przez kilkadziesiąt lat pracowali (służyli) i tam swoje zdrowie stracili, gmina do której są przynależni musi za nich płacić po kilkadziesiąt i po kilkaset złot. reńskich, jeźli sami za siebie nie mają czem zapłacić.

W ten sposób bywają gminy bardzo często narażone na wielkie straty i kłopoty, a to za ludzi, których bardzo często nikt już w gminie nie zna.

Pan Prezydent Weigel wspomniał tu, że otrzymał w tej sprawie około 700 petecyj z niemieckich krajów, otóż oświadczam, że jeźli się rozchodzi o petecye, to z Galicyi może ich przyjść tysiące o zmianę ustawy o przynależności do gminy. Dlatego proszę panów, aby Koło polskie starało się o to, aby ustawa o przynależności do gminy, została wedle projektu rządowego (z niektóremi zmianami) uchwaloną.

Potem przemówieniu posła Potoczka Koło polskie przyjęło do wiadomości fakt, że poseł Weigel złożył referat o przynależności gminnej.

Sprawa zmiany ustawy o przynależności do gminy zostanie prawdopodobnie jeszcze w b. r. uchwaloną w Radzie państwa, ale zabiegi większych miast starają się swojemi wpływami sprawić, aby słuszny projekt rządowy zmienić na gorszy. Ludność wiejska powinna swoimi petycyami do Rady państwa poprzeć swoje słuszne żądania.

W Kole polskim zdarzył się w marcu pewien fakt który dowodzi, że w tym klubie budzi się samodzielność posłów zbytnio skrępowana statutem Koła. Rozchodziło się o przyjęcie, albo odrzucenie §. 145. ustawy karnej „o należeniu do tajnych związków, albo do związków, których celem jest pogrzebanie religijnego monarchicznego poczucia ludu, albo zniesienie małżeństwa, rodziny lub własności, należenie do takich związków miało być karane więzieniem do 2 lat“.

§. ten był przez komisyę usunięty. Natomiast klub Hohenwarta (południowych katolików) tudzież klub Luegera (antysemitów) postanowił głosować za przyjęciem tego §.

W Kole polskim nastąpił rozłam, większość była przeciwna przyjęciu tego §. w takim brzmieniu, pewna część Koła natomiazt głosowała za tym §., a mianowicie posłowie: ks. Chotkowski, Czecz. ks. Fiszer, Henzel, ks. Kopyciński, Kraiński, ks. Pastor, Potoczek, ks. Ruszka, Włodek i hr. Wodzicki, a to czyniąc użytek z prawa swobodnego głosowania w sprawach religijnych, §. ten bowiem wymierzony był przeciw wolnemularzom. Większość jednak nie przyjęła tego paragrafu.

Nie wyczerpując tem wiadomości z Rady państwa donoszę Wam krótko, że rozprawa budżetowa dała sposobność stronnictwom mniejszości do ataków na rząd, osobliwie Minister Madejski był przedmiotem obraźliwych docinków ze strony Luegera, który obecnie jest bohaterem dnia, albowiem stronnictwo jego odniosło wielkie zwycięstwo nad liberałami przy wyborach do wiedeńskiej Rady miejskiej.

Rada miejska miasta Wiednia ma taką powagę jak jaki Sejm, a może większą, a w tej Radzie od wielu lat toczą ze sobą walkę liberali (stronnicy żydów) i antysemici (przeciwnicy żydów) z Luegerem na czele. Obecnie było kilkanaście mandatów do uzupełnienia i wszystkie zdobyli antysemici. Z tego powodu wielki rajwach w gazetach żydowskich, bo Lueger choć nie będzie miał jeszcze większości, ale mało mu do tego brakuje i teraz będzie mu się należało krzesło wiceburmistrza.

Z ciekawych rzeczy nadmienić i to potrzeba, że na ręce tego Luegera, (który jest także posłem do Rady państwa) nadeszły niedługo przed świętami liczne petycye nauczycieli galicyjskich z kilkuset podpisami, nauczyciele proszą, aby Rada państwa wzięła ich sprawę w swoje ręce gdyż Sejm lwowski nie chce poprawić ich bytu. Ten krok nauczycielstwa narobił dużo „złej krwi“ i różni różnie o tem mówią. Sejm jak wiadomo, odroczył sprawę polepszenia płac nauczycielskich z powodu ogólnej biedy w kraju.

Limanowa. W Mszanie dolnej spłonęło 7 gospodarstw z budynkami i zapasami, zaasekurowanych łącznie do wysokości 18.388 złr. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

Brzesko. W czasie przesuwania wagonów na stacyi w Biadolinach, upadł na szyny konduktor Karol Warchoł z Krakowa; koła pociągu zgruchotały mu obie nogi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitalą w Krakowie.

Wadowice. Odbył się tu sejmik regulacyjny, na którem posłowie Popowski i Zoll zdawali sprawę ze swoich czynności poselskich. Włościanie byli licznie zgromadzeni i zadawali posłom różne pytania (Interpelacye). Poseł do Rady państwa Popowski oświadczył się przeciw **powszechnemu głosowaniu**, które jest zgubne dla gospodarza, na co się obecni zgodzili. Zwolennicy księdza Stojałowskiego żądali, aby Koło polskie wstawiło się za nimi i żeby był zniesiony zakaz *czytania pisemek*, na co otrzymali odpowieć, że ta sprawa nie należy do Rady państwa.

Wadowice. Wskutek lekomyślnego obchodzenia się z nabitą strzelbą, zabił Walenty Medoń, 20-letni chłopak, Franciszkę Augustyniak, w domu gajowego w Marcyporębie.

Rzeszów. Podczas przyboru wody w rzece Wisłoku, utonął Salamon Klinger, chcący się przeprawić wozem w bród koło gminy Babicy. Ciała utopionego, wraz z koniem, nie odszukano.

Ropczyce. Na obszarze dworskim w Gumniskach parobek dworski Tomasz Grabarz, wziąwszy w stajni strzelbę ze ściany, wymierzył do drugiego parobka, Piotra Forysia, a nie wiedząc, że nabita, wystrzelił i całym nabojem śrutu

jastrzębiego ugodził go w głowę. Foryś padł trupem na miejscu.

O ustawie gminnej wyraził poseł sejmowy Zoll nadzieję, że przyjdzie do skutku w najbliższej kadencyi sejmowej.

O ustawie drogowej powiedział: nie ma co obwijać w bawełnę ustawa ta jest niesprawiedliwa i musi być zmieniona.

Była nadto jedna ważna interpelacya o trafikach, że trafiki dostają żydzi, a nie mogą ich dostać sklepiki Kółek rolniczych i sklepiki chrześciańskie.

Obaj posłowie uznali tę sprawę za nagłą i obiecali zająć się nią gorliwie. O tej rzeczy mamy list bardzo ciekawy, ale na razie nie możemy go umieścić.

KRONIKA.

† Zmarł ks. Andrzej Gołda proboszcz w Porębie-Żegocie, przed laty poseł chłopski.

Pielgrzymka do Loretu i pod przewodnictwem ks. Dra Smoczyńskiego proboszcza z Teczynka ma wyruszyć z Krakowa dnia 7. maja. Koszta pielgrzymki tam i na powrót wynoszą III. klasą 48 złr.

Wybory do Sejmu krajowego z kuryj mniejszych odbędą się dopiero w drugiej połowie września; zaś z miast i z większej własności w październiku.

W sprawie zaprowadzenia nowego podatku gruntowego poparł Wydział krajowy petycye wniesione w tej mierze do Koła polskiego przez Towarzystwo kredytowe ziemskie i galicyjskie Towarzystwo gospodarcze.

Zapadnięcia się miasta. Miasteczko Neumark w Bawaryi zapada się z każdym dniem coraz głębiej w ziemię. Większa część domów runęła a mieszkańcy pouciekali i obozują na okolicznych górach, patrząc z przerażeniem jak znika ich siedziba. Powodem tego wypadku ma być pono stara kopalnia pod tem miastem się znajdująca.

Skutki nieostrożności. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się niedawno w Suchy. Maszyna kolejowa (piec) przejechała na rampie kobietę i całkiem ją zmiażdżyła, ponieważ ta przez nieuwagę swą podeszła pod zamknięte zapory i chciała przejść tor kolejowy, gdy w tem nadbiegła maszyna. Kobieta ta była wdową i pozostawiła pięcioro drobnych dzieci.

W Giedykowcach znów włościanin Skwarczuk wychodząc z hałupy zostawił w niej bez dozoru dwoje drobnych dzieci, z których starszy pięcioletni chłopak bawiąc się ogniem przy nalepie, zapalił pościel, na której leżało drugie dziecko zaledwie pięć miesięcy liczące. Ponieważ nie miał ich kto ratować, oba dzieciaki zginęły w płomieniach.

Potworny mąż. W Warszawie pewien konduktor kolejowy wszczą wszy po pijanemu kłótnię z żoną, w szalonym gniewie chwycił za rewolwer i zastrzelił żonę i swych trzech małych synków.

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi zachodniej, a mianowicie:

w Bochni 13. maja 1895;
w Tarnowie 14. maja 1895;
w Rzeszowie 15. maja 1895;
w Jaśle 16. maja 1895;

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane, a to:

1. klacze rozpłodowe ze źrebiętami,
2. młode klacze;
3. źrebice.

Nagroda najwyższa 35 złr., najniższa 10 złr., nadto rozdane będą srebrne medale państwowe.

Warunki są w ogłoszeniach urzędowych Starostwa.

Bochnia 18. kwietnia. Na dzisiejszym targu notowano: Pszenica 8 złr. — ct., żyto 6 złr. 50 ct., jęczmień 6 złr. 60 ct., owies 7 złr. — ct., koniczyna 55 złr. — ct., groch 9 złr. — ct., fasola 9 złr. — ct., tatarka — złr. — ct., proso — złr. — ct., siano z łąk 2 złr. 40 ct. Siano z koniczyny 3 złr. 20 ct., słoma 2 złr. — ct., kartofle hektolitr 1 złr. 40 ct.

Spędzono 505 sztuk bydła, 519 koni i 997 świń.

Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło 18 złr. 50 ct., nierogaciznę 30 złr. — ct., konie za sztukę od 20 złr. do 300 złr.

Następny targ 15. maja 1895.

Kalendarzyk rybacki. Do 15. maja nie wolno łowić lipieni, głowacic i świnek; od 16. maja brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać.

Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę.

W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Jak donoszą gazety wiedeńskie wniósł prokurator cieszyński rekurs przeciw wyrokowi na X. Stojałowskiego i wskutek tego rekursu Sąd krajowy wyższy w Bernie podniósł X. Stojałowskiemu z 4 na 7 miesięcy więzienia. Oprócz tego stanie w krótce ks. Stojałowski przed sądem w Mistku za obrazę prezydyum sądu obwodowego w Cieszynie.

Dla wdów i sierót w Lubzinie ofiarowały następujące osoby: Wny p. Krause, officyalista 50 ct., Ks. z Łącka 2 złr., Józef Jakubowicz 50 ct., Franciszek Penar 30 ct., Franciszek Kind 10 ct., Antoni Szajna 10 ct., Paweł Grzegorczyk 10 ct., Tomasz Pyter 20 ct., Józef Jakubowicz 30 ct., Kasa gminna Iwonicza 50 ct., Józef Jakubowicz 20 ct., Fr. Jakubowicz 20 ct., Jan Rajchel 10 ct., Kowal dworski 10 ct., Jan Such 10 ct., Józef Pyter 10 ct., Henryk Połchłążek 10 ct., Jan Kandefer 20 ct. Członkowie Kółka rolniczego w Iwoniczu. Z Dębowia przysłano 3 złr. 10 ct. Wny P. Żardecki z Łańcuckiego 3 złr. 20 ct. Wny P. Z. Horodyński z Bydniowa 5 złr. — *Do komitetu niewiast nadesłał* Wny P. A. Pawlikowski 2 złr., Jan Ruchała 50 ct.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*